

WIES nazywa się Mościce, a jej mieszkańców zwą pospolicie olędrami. Kim są, skąd przy-

byli?

Jest faktem oczywistym to, że początki osadnictwa na prawie holenderskim w Polsce sięgają połowy XVI wieku. Osadnicy holenderscy, jako znający meliorację, zostali sprowadzeni przez gdańszczan na Żuławy. Później powstawały osady „olęderskie”, bo olędrami nazywano mieszkańców osad czynszowych w Prusach Królewskich, na Kujawach, w Wielkopolsce.

A tu, na Podlasiu? W rejonie dzisiejszych Mościc pojawili się w wieku siedemnastym. Mówi o tym „przywilej w an 1674 juli 12 dnia na prośby mieszczan sławatyckich przez dziedzica Władysława hrabiego z Lesznej Leszczyńskiego wydany, przez którego za objęcie od mieszczan na dwór trzeciego poletka i za odpadłe w Holendyję łaki bonifikował...”

Ów unikalny dokument trafił przez przypadek w ręce badacza i miłośnika regionu podlaskiego Jerzego Sroki z Białej Podlaskiej. Zatrzymawszy się onegdaj w domu pewnego włodawianina, zaintereso-

Skąd się wzięli Holendrzy na Podlasiu?

sował się on po prostu plikiem starych, mocno podniszczonych rękopisów, które poniewierały się w... lazience.

„Leszczyńscy dziedzice Sławatycz i Domaczewa po wojnie szwedzkiej mając spustoszone te dobra grełanią nieprzyjaciela, a mianowicie w stronie domaczewskiej, gdzie lud z nędzy rozwlekił się i masowej zarazy wymarł, sprowadzili pierwszą osadę Żuławiaków z kilkunastu rodzin złożoną i oddali im niziny nadbużne na posiadlenie. (...) Radziwiłłowie, gdy Sławatycze kupili od Leszczyńskich, znaleźli tę osadę zwiększoną do dymów 43...” — informuje inny manuskrypt.

O LĘDRZY trudnili się robotami ziemnymi. Dawniej budowali twierdze, po wojnie pomagali w budowie Nowej Huty. Nikt tak jak oni nie potrafił wy-

konać nasypu pod budowę drogi czy kolei. Wczesną wiosną ruszali do pracy całym taborami, na wozach zaprzężonych w dobrze utrzymane konie, zaopatrzeni w szufle, jakich nieprzywykli do ciężkich robót człowiek, nie udźwignąłby dwoma rękami. Do wsi powracali późną jesienią, a w tym czasie, tzn. podczas ich nieobecności, prowadzenie gospodarstw spoczywało na barkach kobiet.

Pracę rozpoczynali o wschodzie słońca. Około godziny 11 spożywali obfity posiłek, po czym ucinali sobie drzemkę. Po takim odpoczynku, znów zakasywali rękawy i pracowali do wieczora.

W swoisty sposób budowali domostwa. Jako że Bug wiosną wylewał, domy stawiane były z tzw. wyżkami (rodzaj poddasza), na które wciągali inwentarz i żywność. Spichlerze też miały swoje piętra. A dymniki (kominy)

były drewniane, używane jako wędzarnie mięsa i suszarnie sera.

Różnie jest określana w dokumentach nadbużańska kolonia olęderska: Nejdry, Nejbry, Nejbrow, Nejdrow. z niemiecka Neudorf, Neubrow, co po polsku znaczy Nowa Wieś. „Ekspres Poranny” z 1937 r. pisał m. in. „W 1928 roku kolonie Holendrów zaszczylił swą obecnością pan prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki. Dla upamiętnienia tego zdarzenia kolonie Nejdrow i Nejbrow nazwane zostały ku cześci pana prezydenta Mościce Górne i Dolne”.

Wiele obiecywał sobie Jerzy Sroka po spotkaniu z holenderskim publicystą o nazwisku Jan de Groot, którego adres wskazał mu nieżyjący już pastor z Siedlec, Evald Lodwich, wywodzący się także z rodziny osadników olęderskich. Jan de Groot spędził przed wojną kilka miesięcy

w Polsce, zaprzyjaźnił się z Julianem Tuwimem. Sprawy dotyczące osadnictwa holenderskiego zatarły się jednak w pamięci starca, choć kiedyś bardzo się tym zagadnieniem interesował. Przyjeżdżał nawet do Mościc i przeprowadzał badania antropologiczne tamtejszej ludności. Plonem jego wizyty w Polsce są wiersze, z których jeden zatytułował „Kruki nad Mościcami”.

MOCNO ucierpiała ludność dzisiejszych Mościc, zwłaszcza wyznania ewangelickiego podczas okupacji. Niemcy wywieźli wiele osób do obozu przejściowego w Łodzi, młodych wcielili do wojska. Za wszelką cenę starali się przeformować opinię, że olędrzy są z pochodzenia Niemcami. Podobne stanowisko zajmowali historycy niemieccy, ale swoich wniosków nie potrafili uzasadnić. Dłż rzadko kto odwiedza Mościce. Jak kiedyś, tak i teraz wylewy Bugu dają się we znaki tamtejszej ludności. Nie widać tu postępu w budownictwie, miejscowi nie mają się już robót ziemnych. Głównym źródłem ich utrzymania jest hodowla i uprawa roli.

J. Świąder